

Kim jest Kim Dotcom?

22 stycznia 2013

Kim Dotcom to twórca Megaupload, który w sobotę uruchomił nowe Mega – to wiedzą niemal wszyscy. Skąd jednak wziął się ten niezwykle bogaty człowiek? Co robił wcześniej? Warto poznać odpowiedzi na te pytania, aby właściwie ocenić ostatnie wydarzenia.

Sprawa Megaupload poruszyła wielu ludzi i dlatego gwiazdą stał się Kim Dotcom – założyciel tego serwisu. Oglądając poczynania Dotcoma, możemy odnieść wrażenie, że jest to człowiek niezłomny, lubiący efektowne wejścia, który po prostu uwielbia znajdować się w centrum zainteresowania, nawet jeśli wiąże się to z ryzykiem ekstradycji.

Warto poznać jego historię. Kim Dotcom przyszedł na świat w roku 1974 w Niemczech i początkowo nazywał się Kim Schmitz. W różnych okresach czasu znany był także jako Kimble albo Kim Tim Jim Vestor.

Nazwisko Dotcom, nawiązujące do jednego z określeń komercyjnych stron internetowych, Kim Schmitz przyjął w roku 2005.

Już będąc nastolatkiem, Kim Dotcom prowadził działalność, którą moglibyśmy określić jako „hakerską”, „biznesową” albo „gwiazdorską”, w zależności od punktu widzenia i relacji innych osób.

KIM SCHMITZ – KONTROWERSYJNY OD ZAWSZE

Już jako nastolatek Kim Schmitz budował swój hakerski wizerunek. Twierdził m.in. że włamał się do NASA i Pentagonu. W roku 1994 został naprawdę aresztowany za przestępstwa komputerowe, ale z powodu młodego wieku potraktowano go łagodnie. Sędzia miał określić wyczyny Schmitza jako „młodzieńczą głupotę”.

Naprawdę głośno zrobiło się o nim w roku 2001, gdy kupił bankrutującą firmę LetsBuyIt.com, ogłaszając zainwestowanie w nią 50 mln euro. Inwestorzy uwierzyli Schmitzowi, wierząc w jego bogactwo i biznesowe wyczucie. Ceny akcji firmy skoczyły i Schmitz dobrze zarobił, ale postawiono mu zarzut prowadzenia nielegalnych transakcji papierami wartościowymi (tzw. insider trading).

Już w 2001 roku wiele mówiono o wystawnym stylu życia Schmitza – drogie auta i domy, a do tego niezwykle wydatki, np. wynajęcie luksusowego jachtu za 1 mln dolarów, który został zacumowany w Monte Carlo w czasie mistrzostw Formuły 1. Głównym źródłem przychodów Schmitza była wówczas firma znana jako Kimvestor. Jej wartość oceniano na 200 mln euro i chętnie powtarzały to różne gazety, ale tej wyceny dokonał sam Schmitz.

UCIEKAJĄCY PRZEDSIĘBIORCA

W roku 2003 Schmitz uciekł z Niemiec do Tajlandii. Po piętach deptały mu niemieckie władze, a on sam zapowiadał m.in. popełnienie samobójstwa. Wreszcie został deportowany do Niemiec i dostał tam wyrok, ale w zawieszeniu. Następnie wyjechał do Hong Kongu i założył kolejną firmę (Kimpire Ltd), której spółka zależna prowadziła działalność z naruszeniem zasad bezpieczeństwa finansowego.

W latach 2008-2009 Schmitz (wówczas już Dotcom) bywał w Nowej Zelandii, a w roku 2010 wystąpił o pozwolenie na stały pobyt w tym kraju. Decyzja o przyznaniu mu prawa pobytu wywołała kontrowersje, ale wzięto pod uwagę, że Dotcom będzie inwestował i przekazywał pieniądze na cele charytatywne.

SCHMITZ/DOTCOM JAKO „HAKER”

Oprócz działalności biznesowej Dotcom prowadził działalność „hakerską”. Po atakach 11 września miał on założyć walczącą z terroryzmem grupę hakerów pn. YIHAT (Young Intelligent Hackers Against Terrorism). Dotcom twierdził, że grupie udało się

uderzyć w konta Osamy bin Ladena prowadzone w sudańskich bankach.

W reakcji na te informacje osoby podające się za członków YIHAT opublikowały w prasie oświadczenie, które rzekomo mówiło całą prawdę o Dotcomie. Jego autorzy twierdzili, że przedsiębiorstwa Dotcoma funkcjonują tylko na papierze i przynoszą straty, a sam Dotcom (wtedy jeszcze Schmitz) nie ma nic wspólnego z hakerami.

Rzekomi przedstawiciele YIHAT twierdzili, że Schmitz sprytnie miesza fakty, wymysły, stawiane mu zarzuty i nawet historyjki z filmów o hakerach, aby stworzyć swoją medialną osobowość. Jak myślicie, dlaczego na jego stronie nie ma nic o jego interesach, ale jest ponad 300 jego zdjęć, nie mówiąc o głupich flashowych filmikach? – pytali retorycznie hakerzy.

MEGAUPLOAD – NIEWĄTPLIWE BŁĘDY WŁADZY

Haker i przedsiębiorca czy tylko błazen i krętacz? Prawdopodobnie jest to mieszanka wszystkich wymienionych rodzajów osobowości. Człowiek ten niewątpliwie dba o wytworzenie wokół siebie otoczki niesamowitości, co było bardzo dobrze widoczne w czasie startu nowej usługi Mega. Teraz do tej mieszanki Dotcom dodał nowy składnik – bojownika o wolność i proroka reformy praw autorskich.

Na tę otoczkę możemy patrzeć z przymrużeniem oka. Możemy nawet mówić, że jest to tylko teatrzyk, co szczerze mówiąc niewiele zmienia w ocenie całego postępowania przeciwko Megaupload i Dotcomowi. Nadal prawdą jest, że do posiadłości Dotcoma policjanci weszli na podstawie nieważnego nakazu. Prawdą jest, że Dotcom był nielegalnie szpiegowany.

PAJACE TRAFILI NA PAJACA...?

Mając to wszystko na uwadze, możemy dojść do wniosku, że w całej sprawie Megaupload przysłowiowa kosa trafiła na kamień. Megaupload to nie był pierwszy serwis potraktowany przez

władze USA zbyt ostro. Kim Dotcom potrafił jednak wykorzystać całe zamieszanie, aby znów stać się gwiazdą. Efektem ubocznym było podniesienie wielu słuszych argumentów dotyczących nieproporcjonalnych działań w ściganiu naruszeń praw autorskich. Innym ubocznym efektem było uważne zbadanie kontrowersyjnego postępowania.

Można chyba powiedzieć, że pajace antypiraci trafili na pajaca Dotcoma i zrobiło się z tego niezłe widowisko. Cóż... najwyraźniej ludzie tacy, jak Dotcom, też mają coś w rodzaju talentu i mogą być pożyteczni, nawet jeśli niekoniecznie zasługują na miano przedsiębiorców, hakerów albo aktywistów.

Autor: Marcin Maj

Na podstawie: Wikipedia, The Guardian, NZ Herald, The Register, Ars Technica, Gizmodo

Źródło: [Dziennik Internautów](#)